Ner: 10.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

2. Lutego 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Spokojność Zamieszana.

Bajka Nowa.

Lat piętnaście spędziwszy w małżeńskim zawodzie
Jeszcze Jan z żoną Kachną żył w najlepszej zgodzie.
Lubo posiadali mało,
Na szczęściu im niezbywało,
Dobrych stadeł byli wzorem.
A postępując ich torem;
Brata Grzesia, kochała Tekla godna córka.
Nawet Pies, Kotek, i zgrabna Wiewiorka,
Wstępując w szanowne ślady,
Nieznały zwady.

Nigdy w arce Noego, co nasz ród zachował,
J z potopu zażartował,
Niebyło lepszej jedności,
Wśród tylu gości,
Rozmaitego kształtu i natury;
Zeby mieć trzeba dwie wołowe skóry,
Chcąc każdego z osobna wyszczególnić jmie,
Lecz diabeł nigdy niedrzymie.
Raz u sąsiada, podczas hucznego wesela
Upił się Jan gdyby Bela.
Zgadnijcież Państwo co zrobił?
Oto wpadłszy do domu, batem Kachnę obił.
Zajadła Jejmość z gniewem bazyliszka
Uderza Teklę, a Tekla braciszka.
Zmieszany chłopiec,
Porwał Psa, i łbem rznął o piec.
Pies Kota za kark uchwycił
Aż w całej izbie ślépiami zaświécił.
Wściekły Kot, łapą Wiewiorkę w nos pstryka,
Na próżno po ścianach zmyka,
Chwyta ją zbójca, i trupem pokłada.

Coż nam ta bajka powiada?
Oto, że błąd jednego głupca jak się zdarza,
Całą rzeczpospolitą na zgubę wystawia;
A za występek mocnego zbrodniarza,
Najsłabszy ginie ofiarą bezprawia.

HISTORJA ZUZI.

Rozdział VI.

Już niedaleko do końca.

Szanujmy wszystkie przeciwności. Są one wyroczniami romansów. Gdyby Zuzia przewidzieć była mogła, najmilsze skutki dziwnej rozprawy z Szambelanem, może by mu swoich usteczek, pierwszy raz w życiu niezabroniła ucałować.... Zamknęliśmy rozdział poprzedzający, na otwarciu drzwi do pokoju; powiédzmyż teraz kto wtedy je otworzył.? Chcąc dopełnić tego obowiązku, wypada nam cofnąć się nieco i wspomnieć o owym przebrzydłym *Szai*, który skradł Panią Amsicką. Przybył on do Warszawy, i umyślił założyć na *Końskim Targu* podobnego rodzaju banczek pobożny, jaki utrzymywała niegdyś czcigodna ciotunia Zuzi. Pan Bonawentura, który stałą *korrespondencją* prowadził z swoim Damazym, doniosł mu właśnie o zaszłych wypadkach w domu, a mianowicie przygodę Murgrabiego i po niej stratę nieodżałowaną czcigodnej ciotki. „ Dawaj pilne baczenie kochany „ mój Damazku abyś złowił zbrodniarza; (są słowa „ listu) gdyż podobieństwo najwięks , (jak rada miej„ ska wnosi) że niegodziwiec udał się do stolicy. Los „ nasz kochany bratku, stanowi jego poszlaka i zła„ panie!.. Pełna dzisiaj rospaczy Pani Amsicka, obu „ nas uszczęśliwi; to jest: mnie swoją, a ciebie ręką „ Zuzi, jeżeli potrafiemy wrócić jej 200 dukatów!...

„ Ja bowiem pierwszy doniosłem jej o jednomyślnych „ przeczuciach światłego magistratu, i o moim zamia- „ rze pisania wraz do ciebie. „ - List ten wcześniejszy był na dwa tygodnie od wyprawienia Zuzi. Nadzieją ożywiony Damazy, latał jak zagorzały kot po ulicach, gdy gwiazda jego szczęśliwa wskazuje mu pewnego razu miejsce schronienia *Szai*.- Właśnie sprosny zuchwalec przechodził się z innym współtowarzyszem, i pokazywał mu trzosik niepospolity, gdy go Damazy ujmuje za kark i woła ludzi do pomocy. Policja nadbiega, a natychmiast Pan Szaja w kozie, pieniądze w depozycie. — „ O! szczęśliwa godzino! Więc „ Zuzia moją będzie! „ — W tej czarodziejskiej myśli, biegnie wprost do Pałacu Szambelaństwa, chcąc ich upraszać o zatrudnienie się sprawą, co jego szczęście zapowiadała. Szwajcar mu zachodzi drogę. „ Idzie tu „ o 200 dukatów! krzyknie zadyszany.— Dwieście du- „ katów, to inna rzecz. - Pokaż mi WPan pokoje Ja- „ śniewielmożnego! „ — Szwajcar mający surowy rozkaz, przed wszystkiemi wpuszczenia takich, co mają pieniężne nowinki, wprowadza go od razu.

Niechajże teraz czytelnicy wystawią sobie jak zechcą stan Damazego, gdy wszedłszy do pokoju, ujrzał w największym nieładzie swoją Zuzię i Pana Szambelana!.... Osłupiał chłopiec jak bałwan soli. — Cofnął się na trzy kroki, Szambelan zrobił to samo, Zuzia naprzód skoczyła. „ Ach mój Damazy, ratuj mnie!... „ Na ten krzyk wpada Szambelanowa, przy-

biegają służący, wrzawa staje się powszechną. Szambelan gniewem i wstydem płonie, Zuzia w objęciu cyruliczka omdléwa, Szambelanowa śmieje się do rozpuku z niepomyślnej wyprawy starego Adonisa. To podwaja złość pańską. Ale wszyscy pojąć niemogą skąd się tu wziął jakiś Damazy, którego Zuzia tak serdecznie za szyję trzyma. Już on ją odepchnąć myślał od siebie, mniemając że jest bezwstydną i zepsutą; kiedy się dowiaduje z ust samej Pani, iż dopiero przed kilku godzinami przybyła ze wsi. — Ochłodł na ów czas rozjątrzony kochanek, i opowiedział w krótkich słowach, co go tu sprowadziło. „ Wyborny „ z ciebie chłopak, rzecze Szambelanowa, wart za to „ jesteś jej ręki.— Serce on już dawno posiada, krzy„ knie Zuzia uradowana.— Dawnoż się z sobą znacie? „ O! bardzo dawno odpowie Zuzia, minęło już pół „ roku. Moja ciotunia, niechciała mnie wydać za nie„ go, ale co teraz, pewna jestem że się wymówić „ niepotrafi, skoro jej zgubę znalazł.— Dobrze moja „ kochanko, rzecze Szambelanowa. — Niedobrze, od„ powie Pan Szambelan, ja na to niepozwolę. On „ jest dla niej za młody!... — Ach! co chcesz czynić „ serduniu, szepnie mu żona do ucha; powiada że jest „ cyruliczkiem, to niebezpieczny chłopak, obniesie „ cię po całej Warszawie. Wyprawmy ich niezwło„ cznie obojga na wieś. Smutna to rzecz utracić do„ bre imie... „

Szambelan który jak wyżej wspomnieliśmy, lubił się wszędzie chwalić z posiadania serc dziewcząt. da

których tylko westchnął; potwierdził w duszy ten układ; i natychmiast wyjechał do Policji dla poparcia rzeczy Pani Amsickiej, złorzecząc swej niepomyślnej wyprawie, do serca pięknej Zuzi.

Rozdział VII.

Otoż i Koniec.

Wszyskie romanse w dobrym guście.... winny się rozwięzywać połączeniem kochanków. Ktożby naszemu co innego potrafił przepowiedzieć? — Nieinaczej wypadło. Dano znać zaraz Pani Amsickiej przez umyślnego posłańca. Pan Bonawentura przywiozł ją sam własnemi końmi jako swą lubą narzeczoną. Stawiono ją w Policji. Po krótkiem sprawdzeniu rzeczy, odebrała dwieście dukatów. — Damazy dotąd będący przedmiotem jej pogardy, stał się Aniołem Wybawicielem. Pan Bonawentura uprosił dla niego rękę Zuzi, a dla siebie jej serce i 200 czerwonych złotych, pod najsurowszym warunkiem: ażeby po niej niewymagał uczenia się sztuki balwierskiej. — Szambelaństwo sprawili huczne wesele Zuzi. Damazy otrzymał urząd nadwornego cerulika i perukarza pałacowego na wsi; dokąd wyjechał zaraz poślubie, wtowarzystwie Państwa Bonawenturow Brzytwalskich.

Koniec.

Niezgrabny Podsięr.

Powieść.

Raz kleciwiesz tuzinkowy
Z własnej chęci, lub z namowy
Chcąc kogoś wydać na pośmiewisko,
Zmienił w Logogryf jego nazwisko.
A że w nim dość liter było,
Zły, choć niezręczny Bazgryło,
(Tak sie zwał ciemny bohatyr)
Dwa tuziny zrobił satyr,
W myśli że go w nich wyśmieje.
Lecz coż się dzieje?
W tym, kiedy je tamten czyta,
Z cicha do niego sam wita.
„ Jako? rzecze pełen chluby,
„ Ktoś widocznie chce twej zguby?
„ Biorąc bowiem przedmiot z bliska;
„ To *paszkwil* z twego nazwiska. —
„ Proszę; odpowie zelżony,
„ Ja zaś sądziłem z mej strony,
„ Czytając rozmaite w nim zwierząt imiona;
„ Ze ta satyra na ciebie zrobiona..
„ Jedna tylko uwaga wątpliwość mą zniosła,
„ Ze między niemi nieznajduję *Osła*... „

Teatr Narodowy.

Dnia 30, meladrama w 3 aktach oryginalnie napisana: *Walbert* czyli *Zamek Niedostępny*. Jest to na-

śladowanie wypłowiałych dram obcych, godne wiecznego zapomnienia...

W.

Ucinki.

Na Chwalącego się Żaka.

Me zdanie jest wyrocznią, chwalił się żak w dumie. „
Prawdę mówisz; bo dotąd nikt cię nierozumie.—„

Bojaźń Głupców

Uczony Rafał mówił iż się głupców boi.
Ktoś mu rzecze: „ Bo niech Pan w źwierciedle niestoi.

Zapomnienie.

Jadąc na bal Kleona, tak pamięć straciła,
Że rumieńce i białość w domu zostawiła.

Znaczenie Szarad w zeszłym numerze, pierwszej: *Baba.* drugiej przez Leona Szabla nadesłanej: *Gore-cki.*